

Zamachem stanu w Boliwii kieruje neonazistowski multimilioner

13 listopada 2019

Amerykańskie służby ewidentnie stawiają teraz na neonazistów. W Brazylii pomogły w promowaniu Jaira Bolsonaro, to samo dzieje się teraz w Boliwii. Ot, nowe modus operandi „największej demokracji świata”.

Chodzi o Luisa Fernando Camacho, szarą eminencję wielu najnowszych imperialnych ekscesów USA w Ameryce łacińskiej. Dziennikarze amerykańskiego lewicowego portalu „The Grayzone Project” ujawnili polityczną afiliację tego człowieka.

Camacho, jeden z najważniejszych wichrzycieli-kierowników przeprowadzonego w Boliwii zamachu stanu i odsunięcia od władzy socjalisty Evo Moralesa, jest prawicowym ekstremistą i religijnym fanatykiem. Jego majątek liczy się w milionach, a działalność dywersyjną w Ameryce łacińskiej dla Stanów Zjednoczonych polityk ten prowadzi od dawna. Jest to doskonały przykład „opozycyjnego lidera”, który był tolerowany przez „dyktatora Moralesa”; taki brak stanowczego stosunku do osób i organizacji, które działają przeciwko państwu i społeczeństwu oraz wyłonionej przez nie demokratycznej władzy nie pierwszy raz okazuje się gigantycznym błędem lewicowych przywódców na całym świecie. Wyraźnie widać po wczorajszych doniesieniach medialnych i komentarzach, że pobłażliwość ta nie uchroniła Moralesa przed nadaniem mu etykiety dyktatora i traktowana była cały czas przez wrogów niekolonialnej Boliwii jako słabość. Kraj stoi na krawędzi wojny domowej.

Camacho jest nie tylko ważnym dyrygentem zamachu stanu, ale również bezpośrednim prowodyrem niektórych brutalnych akcji. Dziś wiadomo już np., że to właśnie ten człowiek kierował

akcją wandalizacji i plądrowania rezydencji Moralesa. Po tym jak osiągnięto już dostateczny poziom dewastacji, Camacho pochylił głowę nad prezydencką pieczęcią i wydeklamował obłąkańczą przysięgę „powrotu Boga do pałacu” i obietnicę „oczyszczenia kraju” z dziedzictwa kulturowego rdzennej ludności. „Pachamama nigdy nie wróci do pałacu” – miał powiedzieć, odnosząc się do tzw. Matki Andów. „Boliwia należy do Chrystusa” – zapowiadał z „Biblią” w ręku.

Poza tym Camacho szefuje nawiązującym otwarciu do nazistowskich tradycji bojówkom w zamożnym regionie Santa Cruz, gdzie „dyktator Morales” pozwolił mu budować swoje opozycyjne imperium. Informacje na ten temat oraz zapisy wideo, na których widać członków tego ugrupowania wykonujących hitlerowskie gesty zamieścił na portalu społecznościowym „Twitter” wspomniany „The Grayzone Project”.

O Camacho wiadomo także, że już dwa miesiące temu spotkał się z przedstawicielami kompradorskiej skrajnej prawicy z Kolumbii, Wenezueli i Brazylii i otwarcie dziękował im za zaangażowanie w destabilizację Boliwii. Jest to doprawdy zaskakujące, że „dyktator Morales” nie kazał zatrzymać, osądzić i skazać tego człowieka za organizację międzynarodowego spisku przeciwko demokratycznie wybranej władzy.

„The Grayzone Project” przypomina o wpis Camacho, w którym zwraca się on z podziękowaniami do tych ludzi.

Wenezuelska agencja informacyjna TeleSUR przypomina zaś, iż Camacho wywodzi się ze środowisk korporacyjno-faszystowskich, których matczynikiem jest Santa Cruz, stolica regionu Boliwii o separatystycznych tradycjach. Autorzy tekstu określają go mianem „boliwijskiego Bolsonaro” (Bolsonaro to skrajnie prawicowy prezydent Brazylii, wybrany dzięki uwiezieniu lewicowego kandydata Luli da Silvy; niedawno został on zwolniony). Organizacje, które tworzył i którym przewodził miały zawsze charakter rasistowski i prawicowy, najważniejszą

z nich jest Unión Juvenil Cruceñista. Nawet amerykańskie służby nie miały wątpliwości co do jakości politycznej tej grupy.

Warto dodać, iż Camacho jest cały czas wspierany przez spadkobierców europejskiego faszyzmu i kontynuatorów jego tradycji. Jako jeden z jego „ojców chrzestnych” określany jest niejaki Branko Marinković, Chorwat i oligarcha rezydujący w Boliwii; wielbiciel Ante Pavelića, założyciela nazistowskiego państwa chorwackiego.

Autorstwo: Bojan Stanisławski

Źródło: Strajk.eu